

Renata Przymyk

Artystka niezwykle ceniona ze względu na nieprzeciętny talent muzyczny, niepowtarzalny głos i indywidualność artystyczną. Większość jej płyt uzyskała status złotych. Z wykształcenia jest bohemistką. Urodziła się w Bielsku-Białej, studiowała w Katowicach. Na scenie oficjalnie od 1989 r., kiedy to zdobyła Grand Prix Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Pierwszą swoją płytę wydała w 1990 r., wraz z zespołem Ya Hozna. W 1991 r. rozpoczęła solową karierę. Lubi Virginie Woolf, Marqueza i Yourcenar, ale też Björk i Richarda Galliano. Fascynatka teatru, kompozytorka, czasem aktorka. Marzy o podróży dookoła świata.

tekst: Renata Przymyk foto: Elżbieta Schonfeld



Głód

Towarzyszy nam od chwili narodzin, aż do samego końca. I dzięki niemu żyjemy. Do kompletu dostaliśmy jeszcze instynkt przetrwania, czyli silną potrzebę zaspakajania różnych potrzeb naszego organizmu, która szybko rozrastała się obejmując w końcu wszystkie możliwe przyjemności. Nawet te, które nas zabijają. Są choroby polegające na zaburzeniach łaknienia. Są ludzie nie odczuwający nigdy sytości i tacy, którzy byli w stanie zniwelować w sobie potrzebę jedzenia. Obie grupy na krańcu śmierci. Są tacy, którym nie wystarcza to co mają i doganiając kolejne króliczki (i konsumując je) odczuwają krótkotrwałą, za każdym razem krótszą radość spełnienia. A potem jeszcze większy głód. Bliżsi spokoju są asceci i pustelnicy, bo ci mają swoją granicę blisko, trudno jest mieć mniej nie mając nic. Ci co chcą wciąż więcej mają nieograniczoną przestrzeń pożądania - to co widać i co można sobie wymyślić i zdobyć w sferze materialnej i każdej innej. To nas różni od zwierząt, że nie wystarcza nam zaspokojenie potrzeby jedzenia. Jesteśmy ponad zwierzęce postrzeganie świata. Potrafimy się zachwycić łąką, a nie tylko chcieć ją zjeść. Mamy tych potrzeb znacznie więcej i dużo jesteśmy w stanie zrobić, żeby je zaspokoić.

Potrzeba miłości nie służy tylko prokreacji i wychowaniu potomstwa. Potrzeba piękna nie tylko (choć ciągle w dużej mierze), żeby się spodobać idealnemu (zdrowemu i bogatemu) partnerowi i wykosić konkurencję. Na froncie urody wciąż wrze. Piękno jest na piedestale i dążenie do niego usprawiedliwia wycieczkę do Luwru czy Wenecji, ból i ciężką kasę na „rzeźbienie” ciała u chirurga albo przeróżne piękne rzeczy, które można na siebie włożyć. Swoją wartość w oczach swoich i cudzych podbijamy na różne sposoby. Można mieć potrzebę zrobienia doktoratu z historii sztuki, albo z teologii i można umieć cudownie zachwycić się pomrukiwaniem silnika nowiutkiego ferrari. Może się

zdarzyć, że ktoś z duszą bogatą w zachwyt nad wytworami genialnych rąk ludzkich z całym zaangażowaniem chłonie widoki murali Diego Rivery z okien super drogiego przepięknego samochodu, obok siedzi inteligentny wrażliwy przystojniak, a na siedzeniu z tyłu dzieło Kierkegaarda, o którym właśnie dyskutują. Jedno piękno nie wyklucza drugiego. I jedna potrzeba drugiej. Gdyby tak można było mieć wszystko! Bo przymus wyboru bywa frustrujący. Potrzeba bycia ważniejszym od innych jest chyba najbardziej uniwersalna, bo wtedy łatwiej zaspokoić wszystkie inne. Do kogoś - od kogo bije blask pewności siebie wynikający z faktu, że ma zaspokojone wszystkie (albo prawie wszystkie) potrzeby, albo gdyby tylko chciał to by miał - lgną osobniki z silnym instynktem przetrwania i deficytem samooceny. Pozornie mamy w ten sposób zaspokojoną potrzebę towarzystwa. Ale mamy też silną potrzebę akceptacji nawet (a może zwłaszcza wtedy) jak nie czujemy się zbyt wartościowi.

Całe życie przebiega nam pomiędzy różnymi głodami, a ich zaspokajaniem i ciężko pracujemy dążąc do szczęścia sytości absolutnej.

Mówi się, że syty głodnego nie zrozumie. Może stąd tyle niezrozumienia na świecie. Różne głody mają swoją kolejność zaspakajania. Najpierw ciało, potem duch. Niestety. I jedzenie nie musi być piękne jeśli się jest naprawdę głodnym.

W sztuce „Tramwaj zwany pożądaniem”, w której gram starą meksykanekę za każdym razem słyszę dowcip, który Steve opowiada kolegom od pokera-„Kogut na podwórku gonił piękną kurę i już miał ją dopaść, kiedy stary Murzyn zaczął sypać ziarno. Kiedy kogut to zobaczył zostawił kurę i pobiegł jeść. Murzyn pomyślał sobie-Boże nie daj mi nigdy być, aż tak głodnym!”